

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena za półrocznik 2 tal., z dodatkiem rocznym 3 tal.
Cena za rocznik 5 tal. 13 sgr. 9 fen., z dodatkiem rocznym 8 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 24 lipca. Na posiedzeniu izby poselskiej pruskiego z dnia 18 lipca, między innymi, referent drugiego wydziału do sprawozdania o wyborach, poseł Neide, według stenogramów urzędowych, temi słowy przedstawił rzecz dotyczącą niektórych wyborów poznańskich:

„Na posiedzeniach z 26 maja i 2 czerwca izba poselska strzymała się z uznaniem wyborów dokonanych w drugim trzecim obwodzie wyborczym poznańskim. W drugim obwodzie wyborczym poznańskim wybrano właściciela dóbr p. Tansza Chłapowskiego i właściciela dóbr hr. Platera, każdego z nich 176 przeciw 175 głosami. Wysoka izba przeciw wyborom podniosła wątpliwości następujące:

„Czyli zarząd wyborczy w okręgach prawyborczych Łukowo, w powiecie obornickim, i Maniewo, w powiecie obornickim, tych 19 i odnośnie 53 prawyborców, których głosy jak protokoły wyborcze opiewają uznano za nieważne, z tego powodu unieważnił, ponieważ ci prawyborcy pięć dni przed dniem wyborów, dnia 23 kwietnia r. b., przeniesli swe mieszkanie do innego okręgu wyborczego.

„Co do gminy Łukowo skonstruowano to wykluczenie i stównie do dawniejszej uchwały izby wybór wyborcy w tym prawyborczym okręgu wybranego uważa za nieważny, i głos odciągnął.

„Co do okręgu prawyborczego Maniewo, informacje wyznały, że takie wykluczenie nie nastąpiło, ale owszem prawyborcy nie byli przytomni na zgromadzeniu wyborczym. W tym wypadku uchyla się wątpliwość.

„Inna wątpliwość powstała w skutek pytania: „czy w okręgu prawyborczym Owińska, w powiecie poznańskim, prawyborca p. Ludwik Treskow podczas wyborów się nie stawiał, ale owszem cały zarząd wyborczy udał się do jego mieszkania i tam przyjął od niego oświadczenia względem wyborów.

„Śledztwo wykazało, iż tak się stało w istocie, a ponieważ wybór nie był publiczny, wybór wyborcy należy unieważnić głos jego odciągnąć.

„Nadto powstała wątpliwość: „Czy prawyborca p. Treskow w okręgu prawyborczym Owińska zamieszkuje, i czy kwotę podatkową 1475 tal. przy jego imieniu zapisaną, nie on, lecz jego matka, owdowiała pani Treskow, płaci i takowa kwota od niej się pobiera.

„Wykazało się wprawdzie, że p. Otto Treskow w istocie mieszka w Owińskach, natomiast przekonano się, że nie on płaci kwotę podatkową 1475 tal., ale matka jego, której służy dożywocie spadku. Przy podziale oddziałów fałszywie postąpiono, przydzielając p. Ottona Treskowi z kwotą 1475 tal. jako jedynego prawyborcę do oddziału pierwszego. Gdyby się to nie było stało, cały układ oddziałów byłby inny, i w każdym razie też inni wyborcy byłiby zostali wybrani. Dla tego przyliczeniu głosów upadają czterej wyborcy wybrani w tym okręgu wyborczym.

„Dalej nastąpiło pytanie, czy w tym obwodzie wyborczym prawyborca Żuromski dnia 10 stycznia 1862 mieszkał w Poznaniu.

Fakt ten został skonstatowany, i dla tego rzeczonemu wyborcy nie służy prawo przyjęcia wyboru.

„Wreszcie zarządono skonstatowanie, czy wyborca Warwryn Jeske nie tylko za siebie ale i za brata swego Adama Jeskego oddał głos wyborczy. Obudwu braci przesłuchano i obadwaj oświadczyli, że każdy za siebie głosował. Jednakże jeden z nich, a nadmieniam nawiasowo, iż wbrew prawdy, oświadczył komisarzowi obwodowemu Merkowi, iż brat jego za niego głosował. Otóż wydział sądzi, że oświadczenia wyborców należy przyjąć za prawdziwe i dla tego nie mógł odciągnąć tych dwóch głosów.

„Nakoniec jeszcze roztrząsano protestacją prawyborców okręgu prawyborczego Trzciel. Tymczasem poszukiwania wykazały, że chociaż siedmiu prawyborców wykluczono od wyboru, jeszcze zgromadzenie prawyborcze było tak liczne i większość przypadająca na kandydatów każdego z osobna była tak znaczna, że choćby owi siedmiu prawyborców byli się oświadczyli przeciwko wybranym wyborcom, pomimo to tych wybór byłby się utrzymał. Nadto wybór czterech wyborców w okręgu prawyborczym Parkowo jest nieważny, ponieważ protokół wyborczy dopiero później i przeciw protestacji asystentów, wbrew prawdzie sporządzono.

„Jeżeli zatem nie policzymy głosów jedenastu wyborców, których wybory uznano za nieważne, pomimo to, ponieważ ośmiu z tych wyborców głosowało za kandydatem przeciwnym a tylko trzech za kandydatem wybranym, więc kandydat wybrany ma jeszcze zawsze większość głosów za sobą. A zatem wydział wnosi, aby wybory posłów p. Chłapowskiego i hr. Platera uważa za ważne.

Ponieważ nikt przeciw temu nie wystąpił, marszałek izby uważa obadwa wybory za ważne, a referent, poseł Neide, tak ciągnął dalej:

„Wydział stawia następnie wniosek następujący: „Wysoka izba raczy uchwalić, zanieść prośbę do ministerstwa, aby § 14 regulaminu z 30 maja r. 1849 zdeklarowało.”

„Zdarzało się bowiem przy niektórych prawyborach, że tylko dwóch postawiono kandydatów, i że każdy z nich zaraz przy pierwszym głosowaniu otrzymał równą liczbę głosów. Podług § 14 powinienby pomiędzy obudwoma kandydatami nastąpić wybór ściślejszy. Natomiast wydział sądzi, że w takim razie zaraz los powinien rozstrzygać, ponieważ przypuścić nie można, iżby który prawyborca odstąpił swego kandydata i przy głosowaniu ściślejszym przeszedł do kandydata przeciwnego. Dla uproszczenia przebiegu wyborów wydział sądzi za rzecz potrzebną, aby § 14 regulaminu w tej myśli zdeklarowano.”

Po przyjęciu takiej uchwały przez izbę mówca ciągnął dalej:

„Wybory trzeciego obwodu wyborczego poznańskiego, padłe na posła dra Langerhansa i posła p. Żubieńskiego, spotkały wątpliwości w wysokiej izbie, która rozkazała zasięgnąć wiadomości, azali w gminach Szamotuły, Wronki i Sieraków stósonownie do przepisów § 10 regulaminu wyborczego z 30 maja 1849 ułożono listę oddziałów. Otóż po zapytaniu się skonstatowano, że w gminach Szamotuły i Wronki nie było takich list

oddziałowych, i dla tego należałoby wybory wyborców z tych gmin, w liczbie 25, uważać za nieważne.

„W gminie Sieraków także nie ustawiono ogólnej listy oddziałowej. Tylko dla pojedynczych okręgów wyborczych sporządzono osobne spisy. Przejrzawszy jednak te spisy przekonano się, że choćby ogólną listę oddziałową było ustawiono, rezultat nie byłby inny. Albowiem listy okręgowe są tak ułożone, jak gdyby z ogólnej listy oddziałowej były wyciągnięte. Dla tego wydział uważa wybór wyborców wybranych w tej gminie, za ważny.

„Nadto w okręgu prawyborczym Mokrzyce w pierwszym oddziale siedmiu prawyborców postawiło trzech kandydatów. Z tych dwaj mieli po trzy głosy, a jeden po jednym. Zamiast więc przedsięwziąć wybór ściślejszy, natychmiast losowano dwóch kandydatów i ogłoszono niejakiego Preussa wyborcą. Wydział sądzi, że wybór tego wyborcy Preussa jest nieważny.

„Ale rachujemy jakbądź, Panowie, posłowie wybrani zawsze mają większość. Odciągnawszy głosy wyborców z Wronki i Szamotuły, t. j. 25 głosów i dwudziesty szósty wyborcy z Mokrzyce, zawsze przy wyborze posła Żubieńskiego oddano głosów ważnych 322, zatem większość wynosi głosów 162, a p. Żubieński otrzymał z nich 163, zatem jako wybranego prawnie uważać go należy.

„Przy drugim wyborze oddano głosów 320. Z tych poseł dr. Langerhans odebrał 180, podczas kiedy absolutna większość wynosi 161. W tym więc przypadku również większość ma za sobą. Zatem wydział z powodów tych wnosi, aby oba wybory uważa za ważne.”

Stało się wedle wniosku referenta.

N. Pan raczył nadać landratowi hr. Fabianowi Dohna w Żeganiu występującemu ze służby publicznej, tytuł tajnego radcy rejencyjnego.

Berlin, 23 lipca. W rozprawach jakie się wywiązały na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej z okoliczności interpelacji posła Reichenspergera względem uznania Królestwa Włoskiego, zaczęto także o arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego i frakcją polską. W obronie przemówili dwaj posłowie polscy. Ks. Janiszewski rzekł mniej więcej: Nie było jego zamiarem wziąć udział w tych rozprawach, jednakże niektóre uwagi wyrzeczono do tego go skłoniły. Co ksiądz arcybiskup Przyłuski powiedział, najlepiej sam będzie wiedział. On i jego przyjaciele przyznają każdemu narodowi prawo stanowienia o sobie i są zwolennikami zasady narodowości, lecz zarazem oświadczają w swym i swych przyjaciół imieniu, że są wiernymi synami kościoła katolickiego i mocno ubolewają, że naród włoski z Ojcem św. w takich rozterkach się znajduje. Poseł Żółtowski: I on nie miał również zamiaru zabierania głosu w tej kwestyi. Chee on tylko odeprzeć rozmaite zarzuty frakcji polskiej poczynione, a których cel mu nie jest jasny, których atoli przyczynę upatruje w tém, że wszyscy mężowie, którzy dziś przemawiali, mają to przecucie, że kiedyś wystąpi przed forum Europy inna narodowa kwestya, która nierównie więcej

MŁODA ROSYA I POLSKA. Studjum polityczne. przez *** (Dalszy ciąg.)

Przeciwnicy tendencji Słowianofilów, otrzymali pierwotnie nazwę Zapadników od tego, że poczytują reformy Piotra za dobre, a cywilizację Zachodu za jedynie zbawienną dla Rosji. Dzisiaj, nazwa ta nie ma znaczenia, bo spór z Słowianofilami już przebrzmiał. Właściwiej podciągnąć by można pod ten szereg całą tę liberalną partję w Rosji, która narzekając na dzisiejszy porządek rzeczy, pragnie zmian w duchu zachodniej cywilizacji.

Mówić o liberałach rosyjskich w Rosji, rzecz niezmiernie trudna, bo nie ma gdzie wątku uchwycić. Ktoby przyjechał do Petersburga, myślałby że się znajduje w Waszyngtonie. Kto żyje krzyczy o konstytucyi, sądach przysięgłych, wolności prasy, indywiduów, oburza się na przekupstwa urzędników, nadużycia, gwałty, niedołęstwo rządu, brak wszelkich zasad i przekonań w cesarzu itd. Ale to wszystko frazesy i nie więcej; mało kto wierzy w to co mówi, a mówi bo w modzie. Ten sam człowiek co dzisiaj w salonie ciska się przeciw przekupstwu urzędników, jutro bierze 3 ruble za prędsze wydanie papierów stronom; dzisiaj redaguje wspaniały artykuł w interesie wolności narodu włoskiego, pojutrze konferuje w III oddziale kancelaryi cesarskiej nad środkami zapobieżenia wolności między oficerami; prawi o wolności konstytucyjnej, równości w obec prawa, a urzędnika niższego rangą przychodzącego z raportem przyjmuje jak lokaja w przedpokoju. Cała rzecz liberałów, jest póty liberalną póki tylko mówić trzeba; lecz gdy przyjdzie zająć jakieś stanowisko, gdy chodzi o order, rangę, intratne urzędowanie, wykrywa dopiero swoje prawdziwe zasady, pełzając przed łaską, pieniądzem lub tytułem. Być może, że jest między nimi garstka poczciwej młodzieży, literatów, ludzi niezależnych, którzy wierzą w to co mówią, gotowi do ofiar, brzydzą się w duszy dzisiejszemu stanem i rzeczy, jest to, bez wszelkiej wątpliwości, taka jednak mniejszość, że żadnej czynnej opozycji nigdy stworzyć nie potrafi. Reszta, przywiązana do najpospolitszych osobistych rachub, zwią-

zana jest najściślej z absolutyzmem i caratem, bo wie, że przy nim tylko istnieć może. Wie ona doskonale, że skoro by nie intryga, pochlebstwo, protekcyja, zaparcie się swoich przekonań, lecz osobista wartość, praca, zasługa stanowiły o zajęciu miejsc i urzędów, skończyłoby się jej panowanie i w jednej godzinie pożegnałoby się przyszo z dochodami, orderami i rangami. Tego nie poświęca dla żadnego parlamentu ani konstytucyi. Być może że się mylę, ale wszyscy ci liberali petersburscy chyba wtedy co zrobią, jeżeli w ogóle na świecie gadaniem co zrobić można. Opozycya ich zatem jest tylko opozycyją słowa, i to jeszcze tak długo i o tyle, dopóki to w karyerze rządowej nie okazuje się przeszkodą.

Od niejakiego czasu zjawiała się partya Małorusów, których organem dzisiaj pismo Osnowa, a przywódcami profesor Kostomarow, literaci: Kulisz, Biełozierski, (przed śmiercią swą) poeta Szewczenko itd. Czego oni chcą, trudno jeszcze wyrozumieć, bo zbyt świeżo wystąpili jako partya na pole publiczne. Naturalnie należą do liberałów, a w szczególności do zagorzałych ludofilów. Czynność ich ograniczała się dotąd na literackich artykułach dotyczących przeszłości Kozaczyzny, Małorusyi i tradycyi ludowych; czynnie zabrał się tylko raz Szewczenko do ekskursji po kijowskiej gubernii celem podburzania chłopów przeciw szlachcie i popom, lecz schwytyany przez nich samych i wpakowany do kozy, ledwo się wy dostał wpływami swych przyjaciół, i wrócił do Petersburga wystawiając się jako ofiara nadużyciu policyjnych. O Małorusach chodzą wieści, jakoby ukrytym celem ich zachodów, było stworzenie Małorusyi kiedyś jako oddzielnego, niezależnego narodu. Przeciw Polsce, przeciw historii, tradycyom jej, jawnie się oświadczyli i szerzą oszczerstwa i fałszywe historyczne w swych literacko-poetyczno-historycznych płodach, apoteozując Gontę, Żeleznika, hajdamaczyznę i całą ową bandę rozbójniczą, którą jako męczenników wolności narodowej w obec despotyzmu szlachty i kościoła polskiego przedstawiają. Do rządu stoją w opozycji o tyle, o ile moda liberalizmu i ich osobiste dążenia przepisuja. Ze wszystkich partyi są oni dla nas najszkodliwsi, bo szerzyć będą zawsze między ludem rusyjskim na Wołyniu i Podolu żarzewie niezgody i nieufności do wszystkiego co polskie.

O mieszczaństwie, kupcach i prostym ludzie mało możemy powiedzieć w tym pobieżnym szkicu. Ciemnota, ciasny krąg życia w którym są postawieni, nie pozwala im nic więcej widzieć po za swój kram kupiecki lub sadybę, a rzad jest dla nich czastny przystaw lub kwartalny nadzira tiel. Reorganizacyja policyi jest dla nich ideałem. Car jest osobą świętą, nieomylną, nietykalną; z jego imieniem w ustach, wszystko z nimi można zrobić. Sprawa pańszczyzny, może wywołać między chłopstwem tu i owdzie rozruchy, może nawet rzeź panów, utarczkę z jaką kompaniją wojska, ale nigdy jakiegos ruchu zorganizowanego, noszącego myśl polityczną w sobie.

Nakoniec, dla uzupełnienia przeglądu tego, wypadła jeszcze oznaczyć stanowisko jednej tylko wprawdzie osobistości, ale tak potężnej swym wpływem, że sama stanowi najgroźniejszą, stanowczą opozycyją przeciw caratowi, której on tajemnie stałoby się jej boi, niż wszystkich liberałów w całej Rosji razem wziętych. Zgaduje zapewne czytelnik, że tylko Aleksandra Hercena mieć tu mogą na myśli, słynnego wydawcę londyńskiego Kołokoła, Polarnoj Zwiezdy i mnóstwa broszur, pamiętników i osobnych dzieł.

Aleksander Hercen urodził się (1812) i wychował w Moskwie, gdzie także skończył uniwersytet w r. 1833. Lata młodości spędził pod wrażeniem mikołajowskich przesładowań, śledztw, ucisku wszelkiej osobistej swobody, które po r. 1825 tak samo w Rosji jak w Polsce po r. 1831 tamowały oddech w piersi, tłumili myśl nawet wszelką, ośmielającą wysunąć się po za dozwolone przez dziki carat szranki. Na ławce uniwersyteckiej zebrało się koło Hercena kółko bliższych przyjaciół, z którymi dzielił swe myśli, prace i nadzieje, z którymi pierwsze plany dalszego zawodu swego nakreślał. Powstanie polskie, silne na nich zrobiło wrażenie. „Cieszyliśmy się, pisze w swoich wspomnieniach”, z każdej porażki Dybicza, nie wierzyli w klęskę Polaków, i wtedy to zawiesiłem obok mojego ikonostazu, portret Tadeusza Kościuszki. Właśnie w tym czasie widziałem drugi raz Mikołaja, a twarz jego jeszcze silniej wtedy wryła mi się w pamięć. Szlachta dawała mu bal, ja by-

*) Byłoję i Dumy, Iskandera. London 1861. str. 172 tom I. (Przeszłość i Marzenia).

ma prawa jak kwestya włoska, i przecucie to przyjmuje jako dobrą wróżbę.

Na dzisiejszym swém posiedzeniu obradowała izba poselska nad traktatem handlowym, zawartym pomiędzy związkiem celnym a Francją. Sprawozdawcą komisji był poseł Michaelis, współredaktor Nat. Ztg. Komisja wniosła o zatwierdzenie traktatu, na co też izba przystąpiła po obradach, w których przeciwko wnioskowi występowała frakcja katolicka.

— Komisja sprawiedliwości izby poselskiej zdała na nowo sprawozdanie, dotyczące się uwolnienia redaktorów gazet od przymusowego zdawania świadectwa. Sprawozdawcą jest tą razą radca najwyższego trybunału, poseł dr. Waldeck, nie jak zeszłą razą w tej samej kwestyi dyrektor sądu dr. Koch. Rezultat obrad komisji jest znany, komisja poleca powtórnie przyjęcie już raz przedłożonej uchwały: „drukarzy, nakładców, komisyjnych nakładców i redaktorów nie wolno zmuszać środkami przymusowemi do wydawania autorów lub wydawców bezimiennych broszurek, artykułów lub inseratów“, z odrzuceniem wyrazu „beźimiennych“. Komisarz ministra sprawiedliwości, nie biorąc zresztą udziału w obradach, oświadczył, że nie ma potrzeby wydania prawa tego rodzaju, że to, co w tej mierze orzekł trybunał najwyższy, za słuszne uważać należy. W komisji samej postawiono pięć rozmaitych projektów, które wszystkie odrzucono.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, ogłosił w ministryalnej St. Ztg. tekst wszystkich not wymienionych pomiędzy gabinetem pruskim a gabinetem włoskim, dotyczących się uznania Królestwa Włoskiego. Z obszernych tych dokumentów dyplomatycznych podnieść nasamprzód należy, że w notach pruskich nigdy nie ma mowy o uznaniu „Królestwa Włoskiego“, ale raczej zawsze o uznaniu „tytułu króla Włoskiego“, a hr. Bernstorff ogradza się przy każdej sposobności przeciwko wnioskowi, jakoby z uznaniem tytułu wypowiedziane być miało zarazem uznanie polityki sardyńskiej i istniejące dziś w Włoszech stosunki. Zresztą wielokrotnie wspomniane zobowiązania się gabinetu turyńskiego pod względem kwestyi weneckiej i rzymskiej, potwierdzają się zupełnie. Depesza generała Durando, włoskiego ministra spraw wewnętrznych, do hr. Launay, posła włoskiego u berlińskiego dworu, z dnia 9 b. m., nazywa zapewnienia dane Prusom „zobowiązaniami“. Najlepiej okazuje pod jakimi warunkami Prusy uznały Królestwo Włoskie, koniec ostatniej depeszy w tej kwestyi hr. Bernstorffa z dnia 21 lipca. Koniec ten brzmi dosłownie: „Zapisujemy z zadowoleniem oświadczenia dane przez rząd króla Wiktora Emanuela o pokojowym jego usposobieniu tak co do Wenecyi jak i Rzymu. JKMość, nasz najlaskawszy pan, postanowił po otrzymaniu tych wyraźnych zapewnień od gabinetu turyńskiego, uznać tytuł „Króla Włoch“. Przy tym postanowieniu zaley nam atoli na tém, ażeby uznanie nasze nie wyłożono sobie w fałszywym sensie. Rząd królewski nie tał się nigdy z zapartywaniami swemi na wypadki, jakie na półwyspie zachodziły. Uznanie zatem stanu, który z wypadków tych powstał, nie może posłużyć za gwarancję tegoż, ani zawierać może sankcją dodatkową polityki, wedle której gabinet turyński postępował. Jeszcze mniej chcemy kwestye, dotyczące się osób trzecich, przesądzać i rzec się zupełnej wolności ocenienia możebnych następstw, któreby obecne położenie rzeczy zmieniły. Chociaż w tak ważnej chwili uważam sobie za obowiązek, nie pozostawić najmniejszej wątpliwości co do ducha, w jakim tytuł króla Włoskiego uznajemy, to jednakże akt sam uznania dość wyraźnie wskazuje udział, jaki bierzemy co do Włoch i utrwalenia porządku stałego wewnątrz tego kraju, jako też w rozwinięciu jego potęgi i niezależności na zewnątrz. Oby to wydatne świadectwo naszych przyjaznych usposobień stało się obfitym źródłem pomyślnych rezultatów dla naszych wzajemnych stosunków.“

— Poseł włoski u tutejszego dworu, hr. Launay, wyjechał

w poniedziałek wieczorem do Turynu i powróci dopiero w połowie sierpnia na swą posadę.

— W przemowie, którą książę następca tronu dnia 18 bm. miał w Szczecinie do tamtejszego korpusu oficerów, położył tenże jak donoszą tutejsze dzienniki, przycisk na to, że sobie gorąco życzy a nawet kładzie za obowiązek korpusowi oficerów, ażeby się starał o wspólną harmonię pomiędzy wojskowymi a cywilnymi.

— Były zastępca prezesa policyjnego miasta Berlina był w tych dniach z swoją familją w Sigmaringen, gdzie go z wielkim współdziałaniem przyjmowano. Dotychczasowego prezydenta tamtejszej rejencji p. Seydla wybrało, jak wiadomo, miasto Berlin na swego pierwszego burmistrza. Pan Seydel wstępuje w nowe swe urządowanie z dniem 1 stycznia 1863 r., następcą jego w Sigmaringen ma zostać p. Winter.

— Berl. Fremden- u. Anzeigebblatt wymienia wonegdajszym swym numerze nazwiska członków poselstwa japońskiego, które stanęło w hotelu Brandenburskim. Wedle tego doniesienia poselstwo japońskie składa się z 38 osób, a mianowicie z 3 książąt, przełożonego nad orszakiem, radcy finansowego, podradcy pieszego, 5 sekretarzy, inżyniera, attaché, 2 dozorców podwładnych, 5 tłumaczy, 2 tłumaczów i lekarzy, 2 lekarzy, 4 asystentów urzędniczych, 3 ochmistrzów i 7 służących, Książęta nazywają się: Takeno- uosi Simodske no kami, pierwszy poseł; Matsudaira lwami no kami, asystent posła, i Kijo-kok-Noto no kami, również asystent posła.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 lipca. Dz. P. owsz. ogłasza:

„Do p. o. namiestnika naszego w Królestwie Polskiem. Na przedstawienie wasze mianujemy radcę stanu Korzeniewskiego, członka rady wychowania publicznego i wizytatora zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, dyrektorem wydziału oświecenia w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. (podp.) Aleksander, przez cesarza i króla. minister sekretarz stanu, (podp.) J. Tymowski, w Carskim Siele, d. 5 (17) czerwca 1862 r.“

— Do Bresl. Ztg. piszą stąd pod dniami 19 bm. pomiędzy innymi: „Proces Jaroszyńskiego nie tak rychło będzie wytoczony, gdyż w cytadeli zatrudnieni są za nadto śledztwem przedwstępni. Zdaje się być pewną, że się dowiedziano o istnieniu spisku. Spiskowi są prawie wszyscy rzemieślnikami lub młodzieńcami. Organizacja sprzysiężenia ma być urządzona na wzór Maryanny, wedle której po 10 spiskowych przysięga jednemu przełożonemu ślepe posłuszeństwo, a co 10 takich przełożonych znowu wyższemu przewodniczącemu. Z powodu tych odkryć aresztowania nie ustają, i tak np. z środy na czwartek aresztowano podobno około 80 młodzieńców. W księcia od czasu zamachu nań wymierzonego nie widziano jeszcze na ulicy.“ Do tejże gazety piszą z nad granicy Królestwa Polskiego pod dniami 21 bm. pomiędzy innymi: „Nie ma słowa prawdy w opowiadaniu jakoby Jaroszyński chciał się być otruci. Podpada także bardzo, że sędziowie cywilni, których początkowo upoważniono do prowadzenia śledztwa wspólnie z wojskową komisją śledczą, już po kilku godzinach ustąpić musieli, a prowadzenie śledztwa pozostawić wyłącznie śledczej komisji wojskowej.“ Dalej powiada korespondent że zadziwia nie pomaha, iż kanoników Wyczyńskiego i Steckiego, którzy pomimo że już 6miesięczne więzienie, na jakie wskazani byli, odsiedzieli, dotąd nie wypuszczono na wolność. Z resztą wszystko pozostało po dawnemu; prócz pięknych słów nic dotąd nie uczyniono ku polepszeniu doli narodu.

— Do Schl. Ztg. piszą, jakoby przewodniczący sądu wojennego, który skazał na rozstrzelanie owych oficerów w Modlinie i żołnierza Szczura, w piątek w obozie przy cytadeli, zginął od kuli człowieka nieznanego. Aresztowania trwają ciągle, a 20 lipca z rana aresztowano kilku młodzieży z jednej

z najwięcej znanych księgarni tutejszych; jeden z nich, o którego najwięcej szło policyi, uszedł. Dotąd w książkę od czasu zamachu nie pokazał się publicznie. Pani Wielopolska przyjechała do Warszawy; ministra spraw wewnętrznych hr. Kellera spodziewają się w tych dniach.

ROSYA.

Ryga, 22 lipca. Wczoraj przybył tu cesarz Aleksander z cesarową Maryą Aleksandrówną. Miasto przyjmowało parę cesarską z wielkim uniesieniem. Dziś jedzie cesarz do Mawry, wróci wieczorem i uda się w piątek dnia 25 lipca parą do Libawy, z kąd para cesarska wróci do Petersburga.

GALICYA.

Kraków, 20 lipca. Na walnym posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 16 lipca następujący nowi członkowie do grona tegoż Towarzystwa przybrani zostali: P. Dłuski najawski Julian, profesor wszechniczy jagiell. na wydziale prawnym; p. Herlich Franciszek, botanik, autor dzieł w przedmiocie flory Galicyi i Bukowiny; p. Kłobukowski Antoni, dyrektor Cza s u; p. Marcinkowski Antoni, literat z Ukrainy; Pokutyński Filip, budowniczy w Krakowie; ks. Skaricz Józef, Mateusz, prałat kapituły w Zadarze w Dalmacyi; ks. Ślęczkowski Marceli Sydon, pleban w Szarynie; p. Szujski Józef, historyk i powieściopisarz w Krakowie; p. Zacharyasiewicz Jan, literat we Lwowie; oraz zagraniczni względem których nie było deszo jeszcze przyzwolenie rządu: p. Plebański Józef, mierz, profesor w szkole przygotowawczej w Warszawie; p. Skimborowicz Hipolit, literat w Warszawie; p. Tyrchowicz Władysław, profesor w akademii medycznej w Warszawie.

— Czas pisze: N. Nachrichten doniosły były z Krakowa o aresztowaniu w naszym mieście w niedzielę wieloletniego B...y, tudzież iż wypadek ten nie ma sprawił tu wrazenie. L. skubosmy wrazenia tego nie dostrzegli nigdzie, wszelako nie mogliśmy zaprzeczyć doniesieniu popartemu nawet głoskami z wiska. Wszelako Krakauer Ztg zaprzecza temu urzędowo, gdyż ani w niedzielę, ani w dni poprzednie lub następnie nie było innych aresztowań, prócz takich jakie się zwykle zdarzają, to jest włóczęgów podej zanych o kradzież.

— P. Tomasz Rayski, dr. prawa i adwokat krajowy w Lwowie, przesłał bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego dar dzieł naukowych, przeważnie lekarskich, 640 tomów obejmujących, za który rektor uniw. jag. imieniem senatu akademickiego i biblioteki uniwersyteckiej tym hojnym darem takżycie pomnożonej, uprzejmie szanownemu dawcy złożył podziękowanie.

— Towarzystwo złożone z ośmiu osób, które z Krościenca przedsiębrało w tych dniach wycieczkę w Tatry i puściło Dunajcem do Pienin wsładszy pod Czorsztynem na trzy łódki z wiewidziło Czerwoną klasztor, a nie zważając, że wśród tego strą rzeka nagłym napływem wód górskich wezbrała, puściła się w dalszą drogę. Trzej wiosłarze podochoceni, zbyt siebie zaufali, a gdy pieniądze fale zaczęły splukiwać łódki i nie spełniać je wodą, powskakiwali do wody, szukając sami ocalenia. Jeden z nich dostał się na brzeg, dwaj drudzy utonęli. Pożni zostawieni samym sobie, nie mogąc się oprzeć silnemu prądowi wód i na kołyszących się łódkach utrzymać, częścią wskakiwali do wody, chcąc dostać się do brzegu, częścią oddali się z łódkami falom, byle nie wypaść z łódek. W trzystwie tém znajdowali się dr. Greger, redaktor Narodn. Listów z Pragi i towarzysz jego X. Halek, dr. Slawik z wego Sącza z żoną, p. Neudecker dziekan, bar. Bruniczka Wąsikiewicz. Ten ostatni dopłynąwszy sam jeden z towarzystwa do brzegu sprowadził trzech ludzi na pomoc, ci nie dowierzali sobie iść w wodę i tylko długie żerdzie w nie puszczali na wodę i wyciągali czepiające się ich osoby na brzeg. Na innych łódkach, które pierwszą wyprzedziły,

łem na galerii i mógłem doskonale mu się przypatrzeć. Nie nosił jeszcze wtedy wąsów, twarz miał młodą, lecz uderzyła mnie zmiana w rysach od czasu koronacji. Ponuro stał przed kolumną, dziko i zimno patrzył przed siebie, na nikogo nie zwracając uwagi. Schudł mocno. W tych rysach, z tych ołowianych oczu, jasno już można było wyczytać los Polski, a i Rosyi. Był wstrząśniony, zestrachany, powątpił o pewności tronu, i gotował się do zemsty za to co wycierpiał, za strach i wątpliwość. Po zgębieniu Polski, roshulała się dopiero cała złość tego człowieka, którą w sobie tłumił. Prędko i my poculiśmy ją. Sieć szpiegostwa, założona naokoło uniwersytetu w początkach panowania jego, teraz dopiero zbierać zaczęto. W 1832 r. przepadł Polak, student naszego oddziału. Przesłany na koszt skarbu, nie z własnej woli, był pomieszczony w naszym kursie; poznaliśmy się z nim, prowadził się przyzwoicie, był smutny ciągle; nie słyszeliśmy od niego nigdy ostrego słowa, ale też i igdy i słabego. Jednego poranku nie ma go na lekcjach, na drugi dzień także. Zaczęliśmy się rosypywać stypendystów o niego, i ci powiedzieli nam pod sekretem, że ktoś przychodził po niego w nocy, że go wzywano do dyrekcji, potem zjawili się jacyś ludzie po jego papiery i drobiazgi i zabronili o tém mówić. Na tém się i skończyło, później nigdy nie słyszeliśmy o losie tego nieszcześliwego młodzieńca.

Obdarzony z natury żywym i bystrym umysłem, skłonnością do przyjmowania wrażeń silnie, musiał uleść wpływowi politycznych wypadków epoki, w której zaczynał myśleć i rozwijać się, i ten był na kierunek Hercena stanowczym. Rewolucya lipcowa, powstanie w Polsce, rozruchy w Niemczech, Belgii, quasi wzburzenie w Nowogrodzie i Petersburgu, a przedewszystkiem pisma socyalistów (między nimi szczególniej St. Simona), wstrząsnęły młodocianym umysłem silniej, niż wszystkie dotąd wrazenia i zawezwały go do poważnego myślenia i życia. „Podówczas, pisze dalej Hercen, część młodzieży, a w jej liczbie i Wadim (jego przyjaciół) rzucili się na głębokie i poważne zbadanie rosyjskiej historii. Drudzy zabrali się do niemieckiej filozofii. My z Ogarewem nie należeliśmy ani do tych, ani do tamtych. Za nadto zżyliśmy się z innymi ideami by tak prędko je porzucić. Wiara w Beranżera rewolucyą „z za stołu,“ była zachwiana, więc szukaliśmy czegoś, czego nie mogliśmy znaleźć

ani w latopisie Nestora, ani w transscendentalnym idealizmie Szellinga. W czasie tego błądzenia, domysłów, usiłowań by rozwikłać dręczące nas wątpliwości, wpadły nam w ręce broszury St. Simona, jego nauki i proces. Uderzyły nas.“ Lecz i tego wystarczyło dla mikołajowskiej policyi. Za rozmowy w kole towarzyszy, za książki, porwali ich obydwóch. Hercena zaszali najprzód do Permu, potem do Wiatki i Włodzimierza, skąd narazie po ośmiu latach się wy dostał, już jako człowiek dojrzały cierpieniem, wzbogacony znajomością położenia Rosyi z własnego doświadczenia. Pragnienie czynu trapiło go odtąd coraz silniej; wyjechał wtedy w lat kilka za granicę, gdzie nareszcie rozpoczął swoje wydawnictwo*). Z najwyższą nieufnością zabierał się on do drukowania pierwszego numeru Kołokołu, jako dodatku do Polarnej Zwiędzy; nie ufał w jakibądź skutek ani w pomoc swych ziomek. Poczawszy wszakże, że w takich razach trzeba iść za głosem obowiązku, energicznie rozpoczął swą pracę. Prędko jednak tém większej doczekał się do niej podniety, że Kołokoł doznał ogromnego powodzenia. Rozgłos, jaki pierwsze jego numery wywołały w Rosyi i zagranicą, trudny do opisania; przestrach w Petersburgu w kołach urzędowych, skoro ujrzano, na co się zanoszą, trudno wypowiedzieć, a chyba ten tylko go zrozumie, kto wie, jak wiele zależało caratowi, aby tajemne i podziemne jego drogi ukryte były przed światem. Tymczasem tutaj pierwszy raz podnosi się śmiały, stanowczy głos oskarżenia i zarzemu i groźby, że odtąd nie już w ukryciu nie będzie, ale wszystkie brudy i niegodziwości rządowe na wierzch wysuwane będą ciągle, stale, dopóki tylko tego okaże się potrzeba. Pierwsze numery Kołokołu w 1857 r. były w Petersburgu prawdziwym événement. Policya jawna

*) Jedne z pierwszych jego prac były: „Listy z Francyi i Włoch“ (1847—1852); potem drukował mnóstwo rzeczy jedne za drugimi. Najciekawsze są: „Z tamtego brzegu“, „Wieżenie i wygnanie“, „Pamiętniki Katarzyny II“, „Zbiór historycznych dokumentów“, „14 grudnia 1825 i cesarz Mikołaj“, — „Du développement des idées révolutionnaires en Russie“, — „Biblii tłumaczenie“ itd. Wszystkie te rzeczy pisane z niezmierną łatwością czytają się tak miło, że nieraz oderwać się od nich trudno. Smętna rzewność, delikatność uczucia, charakter prawdy i niezrównany dowcip przebijają się we wszystkich utworach genialnego wychodźcy, zastrzając silnie broń, którą podniósł przeciw absolutyzmowi petersburskiemu.

i tajna, szpiegi i żandarmi, wszystko to zaraz puściło się w nitw, by śledzić, chytały pojedyncze numery, korespondentów. Nic nie mogło lepiej powiększyć popularności tego jak ta troskliwość policyjna. Każdy numer przynosił tym sem nowe artykuły, karcące jenialnym piórem, maczanym w ci i sarkazmie, nadużycia władz, wyśmiewające niedolę władz, odsłaniające niegodziwości pojedynczych osób, a stko to oparte na pewnych faktach i datach. Carat i biurocya wściekali się, lecz rady sobie dać nie mogli. Ścigano stów, wysyłanie szpiegów do Lodynu, rewizye na granicy, wszystko nic nie pomogło. Już prawie przez 5 lat regularnie przynosi tajemniczo, o których nieraz i w Petersburgu wiedziano, każdy numer w kilkotysięcznej liczbie egzemplarzy po Rosyi, a im więcej policya za nim goni, tém go się mnoży. Zdaje się, że wkrótce będzie zmuszona zanieść tych obław.

Wpływ Hercena na naród rosyjski, a przynajmniej na tającą jego część, jest ogromny. Pierwszy też to raz pisze mu ktoś o jego sprawach prawdę, wskazuje drogę, mi iść należy, piętnuje surowo każde przestępstwo. Nic tę kszą trwogą nie napełnia całego plemienia czynowników, myśl dostania się do Kołokołu. Cesarz sam czytuje za ministerstwa wszystkie odbierają drogą urzędową egzemplarze, tak, że Kołokoł podał władzom nieraz nawet watek krycia i ukaran a nadużyć podwładnych. Co do szczyt kierunku, w którym się wpływ Hercena cechuje, to przedstkiem powiedzieć można, że znając swój kraj i wiedząc, mu najprzód potrzeba, zaczął od uszlachetnienia myśli czytelników, od wytłumaczenia im co że a co dobre, co cała ka godność hańbi, a co ją nieskalaną utrzymuje. Przy sposobności widać zawsze ten dobroczynny kierunek. S przedstawiania rzeczy i wyrażania się zawsze silny, mało przekonywający, pociąga i rozrzewnia, lub wykrzywia w śmiechu pogardy, gdy zdolny ten pisarz attycką solą zacznie. Prawda, zdarzają się tam nieraz rzeczy zamadprze i korzenne, ale to właśnie dla szerokiej rosyjskiej turysnać potrzebne; zresztą podziwiać należy niewi paną świeżość myśli i formy. (Ciąg dalszy nast.)

niebezpieczeństwo było nie mniejsze, lecz zdołano dobić do brzegu. W tej przeprawie pogubiono w wodzie kapelusze, szale itd. i towarzyszyło im przemoknięcie, zziębnięcie i głód, musiało pół trzeciej godziny pieszo przez góry przeprować się do Krościenka, gdzie dopiero w karczmie użyto nieco wycieczki.

NIEMCY.

Frankfurt n. M., 22 lipca. Uroczystość strzelecka się zakończyła; wczoraj opuścili Frankfurt trzej delegowani stronnictwa postępowców w izbie poselskiej pruskiej, których tu wyprawiono po powrocie p. Szultzego z Delitsch. Przy wczorajszym bankiecie przemówił jeden z nich, poseł Hoverbeck, w imieniu Kreuz Ztg., pomiędzy innymi jak następuje:

„Bracia niemiecy! Przynoszę wam zwyciężone słowa powitania większości pruskiej izby poselskiej, która nas tu wyślę (brawo). Panowie, bądźcie przekonani, że ta większość nie zna interesów innych, jak interesy niemieckie, że, jeźliby tak zwane pruskie interesy z interesami niemieckimi miały stanąć w kolizji, my jedynie niemieckim interesom dajemy pierwszeństwo (brawo!). Panowie, co wam tutaj objawiam, nie jest chwilowym natchnieniem, nie zapamiętałem co wionie z tych sieni wspaniałych i porusza słuchaczy, ale jest jednym z ustępów naszego programu, w skutek którego nas wszystkich wybrano, który to program wyraźnie powiada, że wielkość Prus, ich jedność i egzystencja zawisły jedynie od złączenia z wielkimi połączonymi resztą Niemiec... Połączone prowincje Prus Wschodnich i Zachodnich przesyłają wam także serdeczne pozdrowienie i proszą was usilnie, byście o tym pamiętali, że Niemcy tym prowincjom wielką krzywdę nagrodzić powinny. Po długich latach któreśmy spędzili jako propugnatorzy niemieckiej rzeczy na Wschodzie, wreszcie w r. 1848 otrzymaliśmy nasze prawo. Uroczystość przyjęła nas do związku niemieckiego. Potem, panowie, przyszedł czas reakcji, czas który podniósł władzę która tutaj zasiada na Eschenheimer Gasse, a którą to władzę nie możemy uznać za legalną (burzliwe oklaski); ona to władza po ważyła się na prowincje, które po dobrém prawie należą do rzeszy niemieckiej, znowu z niej wywalić. Panowie! całe Niemcy powinny krzywdę tę nagrodzić, a jeżeli wy wszyscy gotowi jesteście przyłożyć się swym udziałem, zawołajcie ze mną: niech żyją wielkie na zasadach wolności połączone Niemcy!“

Mowa ta, naturalnie powiedziana z najgłębszym rozmysłem, warta by ją w pamięci zachowali nietylko Polacy, ale wszyscy w ogóle zapisali Słowianie.

Wszystkich strzelców na tej uroczystości było około 7000; po większej części Niemiec zachodnich i południowych; z Prus bardzo mało, za to wiele Szwajcarów. Jeszcze przed przybyciem do Frankfurtu donosiły dzienniki, że towarzystwa strzelców z Tyrolu miały surowy nakaz trzymania się razem i nie łączenia się z innymi towarzystwami strzeleckimi, a wiedeńska Presse donosi, że dnia 15 lipca, kiedy przy uczcie Metz z Darmstadu, jeden ze znanych przywódców Nationalvereinu, wymieniając elektorstwo heskie i Szleswik, jako najniebezpieczniejsze dzieci Niemiec, postawił trzecią z kolei Austrią niemiecką, profesor Wildauer z Inspruku ujął się za swym rządem i lubo mu przerywano, wśród oklasków ze strony Szwajcarów wypowiedział, że Niemcy pod rządem austriackim czują się bardzo szczęśliwi i niczego więcej nie pragną. Urzędowa Wiener Ztg. donosi urzędowo, że cesarz już 21 lipca profesorowi Wildauerowi za patriotyzm okazany w Frankfurcie własnoręcznie pismem raczył udzielić orderu korony żelaznej, i sypią się na niego adresy oficerów i szlachty niemieckiej.

Jakkolwiek przybyło nieco zwolenników przedwstępnego parlamentu niemieckiego, obchód ten politycznych następstw bezpośrednio za sobą nie pociągnie. Warto jeszcze zapisać do charakterystyki obchodu słowa berlińskiej Nat. Ztg., które mi ta gazeta kończy artykuł wstępny o tej niemieckiej uroczystości strzeleckiej. Powiada ona dosłownie:

„Wspomniano przy obchodzie niejedną epokę czasów ubiegłych: powstania z r. 1813, pogrzebienia z r. 1819, nowego podniesienia po r. 1830. Ale żadnej epoki nie wspomniano udziałem całej duszy, uczuciem rozbudzonem, jako podniesienia z r. 1848, konstytucyj rzeszy z roku następnego i tych mnogich mężów ludowych, którzy za one próbą niemieckiego narodu i rządów, na życie, wolności i szczęściu są pokarani. Były to bolesne wspomnienia: oby wszędzie je sobie przypominano i brano do serca. Tylko lud cierpliwy i wielkoduszny umie znieść w ten sposób cierpienia i krzywdy doznane, i być tak skłonnym do ich zapomnienia. Nie tak obchodzą się ci co mają w ręku potęgę i przywilej, z przeciwnikami, a że nazbyt już dawno potwierdza to doświadczenie, więc tak słusznie powiedzieć się godzi, iż wolność i wszystko dobro nie od mocnych, ale z ludu pochodzi.“

Korespondentowi do Czasu w taki sposób przedstawia się porównanie dwóch narodowych obchodów, w Horodle i w Frankfurcie: Pod Horodłem był 10 października, w Frankfurcie 13 lipca, żałuje, że niedoznała tych dwóch wrażeń ręka wprawna do pióra; wątpię, by który z rodaków umyślnie tu rzucił, opisze wrażenia doznane. Nie myślę robić opisu szczegółowego jak i kto przyjechał na tak zwany Schützenfest, kto i w jakim porządku kroczył w tym pochodzie świątecznym, przez nad wyraz pięknie ustrojone ulice Frankfurtu i te szczegóły przyniosą wam aż do unudy dzienniki wszech Niemiec; mnie i moich rodaków więcej obchodzi ogólne wrażenie jakie sprawił ten obchód, którego głównym celem zagrzewanie rozczwierzowanego narodu do czynu, główna myśl: jedność Niemiec. Taki sztandar wywieszono, taki też sztandar czarnoczerwono-złoty powiewał na każdym domu. Rządy przypatrywały się całej agitacji przygotowującej tę demonstrację bezczynnie prawie, dyplomaci ich musieli się ironicznie uśmiechać,

znając bezsilność tych zapędów; i na mnie ten cały obchód i pochód robił wrażenie bańki mydlanej; piękne na niej kolory tęczy, lecz za chwile prysnie, a po niej zostanie: nic.

Wspanialszy to pochód jak pod Horodło, bo wszystko układano systematycznie, wedle naprzdrukowanych i w litografiach oddanych programów, bo malarz historyczny ustawił w szeregi ludzi czynu przyszłych Niemiec, bo przeszliczna Schützenhalle, w której ni o kuchni ni o piwie nie wspomniano, z zastawionym obiadem, była kressem tego pochodu. Czyż myślicie, że wyrównała obchodowi odnowienia unii horodelskiej odbytej pod gołym niebem? powiecie zapewne, że dla Polaka nie wyrównała, ale zaręczam, że gdyby zimny Anglik, choćby wrzusił, był pod Horodłem a potem w Frankfurcie, powiedziałby wraz ze mną, tam życie, a tu brak życia, tam byłby doznał wrażeń, bo tam pod zwaniem Bożem przystąpiono do obchodu, a tu zupełny brak choćby myśli o Bogu. Obrano niedzielę na dzień pochodu głównego, ale nie poprzedziło go żadne nabożeństwo; poświęcano chorągiew Niemiec, uroczystość, na wzniesionym umyślnie ołtarzu, ale poświęcano trzechkrotnym okrzykiem wszystkich obecnych Hoch! Miano podczas tego nowonarodowego poświęcenia i podczas uczty, mowy gorące, mowy huczące, jak chmury brzemienne, ale w każdej mowie nie wspomniano, że istnieje Ktoś nad ideą jedności Niemiec, bez którego pomocy nic wielkiego się nie stanie, uniko wyraźnie wzmianki o Bogu, i ciężko się dała uczuć, nito kara doża. Horodło odbyło się 10 października przy ciepłym lipcowym; Frankfurt 13 lipca przy zimnym październikowym, przyjeżdżali w wilią goście z dalekich stron zdrożeń, i wśród zimna i ulewnego deszczu musieli kroczyć przez miasto, wśród urzędowo wyglądających okrzyków Hoch! W Horodle pod groźbą armat rosyjskich, pik i nahajek kozackich, nikomu włos z głowy nie spadł; tu pośród samych swych, przyszła burza, podczas gdy na tydzień przed 13 odbywano próbę jedzenia, i zwała to co ręka ludzka zbudowała, i kilku żyjących zgładziła.

W Horodle nie brakło przedstawicieli, choćby najodleglejszego zakątka, pomimo trudności paszportowych i przy ogromnych odległościach bez kolei żelaznych; tu paszporty niepotrzebne i wagony wygodne, a nie przybył ani jeden Prusak. Wprawdzie przy toastach wyczystacie, że zdrowie Prusaków pija, ale to nadreńskich z dawniejszych Prus nikogo nie ma, wiem to od samych obywateli z Frankfurtu. Miasta jak Berlin, Królewiec itd., nikogo nie wysłały. W Horodle ksiądz Polak, powiedział słów kilka, a wszystko wrzało i lzy wzruszenia do ocz się cisnęły; tu uczone i gorące mowy, wywołują wiecznie te same Hoch, ale i to dość chłodno. Będąc pod wrażeniem tych przemów, czujesz wyraźnie, że ogół nie rozumie.

Przy budowie wieży Babel, Stwórca pokarał grzesznych, pomieszał ich języki i nie zdołali się porozumieć; tu tym samym mówią językiem, a rozumieć się nie mogą. Sam się staram powstrzymać w tym niekorzystnym porównaniu, roztrząsam sumienie, czy niezbyt jestem pod wrażeniem tej niechęci, która w nas tkwi, jak powiadają kronikarze, od wieków; ale nie, daleko bezstronniejszego są, wypadły mało łaskawiej. Bóg temu nie pobłogosławi, a kto wie czy ci, co byli pod Horodłem, nie są bliżsi celu niżeli ci co bez trudu i niebezpieczeństwa zebrał się w Frankfurcie. Te nadaremne usiłowania złączenia się, to odwet za przykładanie ręki do rozłączania innych; ten brak udziału całych Prus, to odwet, że pierwszy parlament wszech Niemiec tu w tym samym Frankfurcie, Poznańskie wcielił do rzeszy niemieckiej.

Obrawszy się tedy już sprawodawcą, muszę opisać szczegóły, które mi się wydają charakterystyczne, a które opisy niemieckie z umysłu omiają. Oto podczas tak zwanego poświęcenia chorągwi Niemiec, pochód zatrzymał się na 1 i pół godziny, patrzelśmy nań z hotelu Zeil, a właśnie przed naszymi oknami stał oddział złożony może z 400 chłopaków około 14toletnich, umundurowanych i wyćwiczonych na wpół wojskowo, same dzieci obywateli Frankfurtu; stało to w szeregach, ale szeregi dzieci wesołe, niecierpliwie, a co najgorsza, szeregiem tym głód zaczął dokucać, publiczność z okien zaczęła im rzucać bułki: zaraz na pierwsze szeregi zwinęły się w kupki bezkształtne, dziatwa wesoła i smacznie poczęła zajądą, a inna z zadržością spoglądała, wtenczas grad bułek zaczął padać na piękne nie było w tym zgrozy, bo któż nie był młodym? Ktoż nie wie jak to miło spożywa się w tym wieku co Bóg dał? Obywatel Frankfurtu, który miał nadzór nad tymi szeregowcami, oburzony, że bułki psują co malarz ustawił, poczęł krzyczeć, łajac całą publiczność, rzucając się ze złością; publiczność odpowiedziała na to nowym gradem bułek, dowódca coraz wścieklejszy latał jak szalony, łajac to publiczność to chłopców, wydierał im bułki i cisnął je o bruk między widzów. Wystawcie sobie, jak ta scena była gorsząca, wśród pochodu mającego wyobrazać myśl szczytną, dla widza Polaka tym więcej gorsząca, że ciskano ze złością chleb o ziemię, a nam to niańka w kolebce powtarza ciągle, że to się nie godzi. Ale mniejsza o to, wina tu pojedynczej osoby. Lepszy jednak i wydatniejszy drugi wypadek. Powiedziałem wyżej, że kressem pochodu była Schützen-Halle z zastawionym obiadem. Myślicie, że to dowodzi, iż gości zaproszonych podejmowano? Bynajmniej, publiczność cywilizowana, przemocą wdarła się do sali, i nieupoważniona zasiała miejsca przeznaczone dla gości, większa część gości zaproszonych, z kartą upoważniającą do uczty w ręku, musiała się posilić à la carte w traktyerniach za własne pieniądze! Tu już mi nikt stronniczości niezarzuci, bo ten szczegół wyczyta także w dziennikach frankfurckich. Gdybyśmy, nie mówię już rodaków, chcieli ugościć w Krakowie, ale Niemców, pytam się: czy znalazłby się wyrobnik polski, któryby tyle nisko czuł prawo gościnności, by zaproszonemu miejsce zająć? Pod Horodłem nie było tydzień naprzd próbą jedzenia, ale każdy podzielił z bratem ostatni kęs chleba.

FRANCYA.

Paryz, 20 lipca. Wszyscy konsulowie europejscy, nawet angielski, w serbskim Białogrodzie zgodzili się na to, że na komendanta tureckiego fortecy spada całkiem i wyłącznie wina ostatnich krwawych wypadków w tym mieście.

— Monitor podaje także sprawozdanie admirała Bonard z Kochinchiny o układach z pełnomocnikami anamityckimi. Szczegółów nowych tam nie ma. Pełnomocników było dwóch: Fan-Tang-Kiang, sekretarz stanu oraz minister obrządków i wielki mandaryn okrętów, drugi zaś Lam-Dzuj-Hip minister wojny i generał; orszak ich składał się z 133 osób. Pierwszą miesięczną ratę wynagrodzenia kosztów wojennych wilości 100 tysięcy ligatur (krajowej monety srebrnej) już cesarz anamitycki wypłacił.

Wiadomości literackie.

— Ortschafts-Statistik des Regierungs-Bezirks Potsdam mit der Stadt Berlin. Bearbeitet im Auftrage der kön. Regierung zu Potsdam u. s. w. von Richard Boeckh, Regierungs-Assessor. Berlin, Dietr. Reimer. Jest to bardzo ważne dzieło statystyczne obejmujące opis okręgu rządowego poczdamskiego wraz z miastem Berlinem. Praca ta, pióra p. Ryszarda Boeckha, syna znakomitego filologa, powinna zwrócić na się szczególniej uwagę uczonych, badających statystykę, ekonomia polityczną i jeografia. Co do nas, poprzestaniemy na podaniu niektórych ciekawszych wiadomości z działy historyczno-jeograficznego. poprzedzającego samą statystykę.

Jako najdawniejszych mieszkańców kraju położonego pomiędzy Elbą i Odrą, historycy podają Semnonów (Swewów), następnie wymieniają także Longobardów, a w czasach wędrowek narodów, przestrzeń tę całą zamieszkali Słowianie, objęci ogólną nazwą Lutyków albo Wilków (czyli Wielkich), oraz poniżej, na zachód od Odry, wzdłuż rzek górnej Sprewy i Elby, Welatabów, nazwanych potem Lużanami albo Serbami lużyckimi. Ci ostatni zachowali dotąd nie tylko swe dawne siedziby, lecz i swój język i dawne zwyczaje. Znacniejszą przestrzeń kraju serbo-lużyckiego, stanowi obecnie znakomita część królestwa saskiego, a nawet sama stolica tego królestwa, Drazdany czyli Dreżno, leży w samym sercu krainy serbo-lużyckiej; druga zaś, mniejsza tegoż kraju serbo-lużyckiego część, pozostaje teraz pod panowaniem pruskim i wcielona została do prowincji śląskiej. Pierwsze usiłowania Niemców celem podbicia kraju pomiędzy Odrą i Elbą, miały miejsce za panowania Karola W. Wyprawy tego cesarza, których rezultatem było podbicie Wilków, odbywały się w latach 789, 808 i następnych. W latach atoli 838 i 839, pod następcą Karola W., Ludwikiem, Słowianie ci wyswobodzili się z pod władzy tego ostatniego. Dopiero monarchowie niemieccy z domu saskiego, usiłowali podbić na nowo te kraje słowiańskie. Henryk I rozparł swą władzę nad znaczną częścią plemion słowiańskich, pomiędzy Odrą a Elbą zamieszkałych; tak w roku 927 zajął Zgorzelec (Brandenburg), miasto główne Moraczan i Hawolan; w r. 930 zdobył Łęczyce (Lenzen) w ziemi Brzeżan, i nareszcie przestrzeń zajmowaną przez Ukran i Ratarów. W 940 r. Słowianie ci powstali, lecz Gero, zarządzający podówczas tak zwaną Marchią Północną, zdobył znowu Zgorzelec, poczem Oton I, dla łatwiejszego utrzymania zdobytych ziem słowiańskich w swym posiadaniu, założył w latach 946—949 biskupstwa: w Havelbergu, dla krajów Brzeżan, Meletyków, Doszan i północnej części Ziemczyków; w Zgorzlecu (Brandenburgu), dla południowej części kraju Ziemczyków, tudzież dla ziem zajmowanych przez Moraczan, Sprewan, Ratarów i Ukrau, oraz w Miśni (Meissen), dla Sorabów czyli Serbów lużyckich.

Widzimy ztąd, że Marchia Zgorzelecka czyli Brandenburgska była krajem wyłącznie słowiańskim, a ludność niemiecka, która pochłonęła pierwotnych mieszkańców, Słowian, przesiadła się w owe strony w rozmaitych czasach. Albrecht Niedziwiedz, podbiwszy tak nazwaną przez Niemców Marchią Przednią (Vormark), zamieszkałą przez Słowian Hawolan czyli Stodoran, został ten kraj do tego stopnia wyniszczony, że dla zasiedlenia go nie wystarczyły mu plemiona słowiańskie z Marchii Północnej i Wschodniej, tak, iż wezwał Niemców z nad dolnego Renu, którzy z powodu wielkich wylewów pozabawieni byli przytulku. Przybyło też tam mnóstwo osadników z Holandji, Zelandji i Flandryi. W następnym wieku daleko większy napływ Niemców miał miejsce do tych ziem słowiańskich. Tymczasem ustawiczne walki przyczyniały się do stopniowego zmniejszania się liczby mieszkańców pochodzenia słowiańskiego, co tem bardziej ułatwiło przesiadanie się Niemców do tych krajów. Niemcy wybierali dla swych osad głównie wyższe okolice leśne, a Słowianie mieli zawsze upodobanie w zakładaniu swych osad wzdłuż rzek i nad jeziorami. Z następstwem czasów, liczba mieszkańców pochodzenia niemieckiego tak w tych krajach urosła, iż wzięła stanowczą nad Słowianami przewagę. Tymczasem napływ Niemców nie ustawał. Liczba ich w tych krajach słowiańskich nadzwyczaj urosła za Joachima II, mnóstwo bowiem protestantów szukało tam w owych czasach schronienia. Za Jana-Jerzego, znowu znaczna liczba Holendrów tam się osiedliła. W tym samym atoli czasie liczba Słowian w Marchii urosła przez przyłączenie do niej znacznej części Łuzacyi czyli kraju Serbo-lużyckiego.

Po trzydziestoletniej wojnie, liczba mieszkańców pomienionych krajów słowiańskich, do składu tak zwanych Marchii należących, która przed wojną wynosiła około 330,000 głów, zmniejszyła się o połowę. Okoliczność ta wywołała nowy napływ Niemców. Dekretem z d. 29 października 1685 roku, elektor Marchii zaważwał protestantów, z Francyi wygnanych, do osiedlenia się na ziemiach, jego władzy podległych. Skutkiem tego, przybyło tam mnóstwo protestantów z Lotaryngji, tudzież Waldenzycków z Sabaudyi. Pomijamy liczne przesiadania z Francyi, Szwajcaryi, Niemiec i Holandji. Od roku 1732, głównie zaś od 1750, przybywało do Marchii mnóstwo Czechów i nieco Żydów. Pod Fryderykiem II, wszystkie kraje niemieckie dawały swój kontyngens dla zaludnienia i zmniejszenia tych krajów słowiańskich. Jak utrzymuje Borgstede, za panowania tego monarchy osiedliło się w ziemiach słowiańskich, stanowiących Marchie, 158,000 Niemców.

Dawne miasto słowiańskie Berlin (Kolno), nad Sprewą, zaczęło rósć w potęgę głównie od wyniesienia elektorstwa brandenburskiego do stopnia królestwa pruskiego. Lecz największy jego co do liczby mieszkańców wzrost, datuje od r. 1816, do czego przyczyniają się tak wszystkie (8) prowincje obecnego królestwa pruskiego, jak i kraje niemieckie, głównie północne.

Obecnie, podług danych, zamieszczonych w dziele niniejszem, na 1,392,000 mieszkańców okręgu poczdamskiego (Potsdam, dawniej słowiańskie miasto Poddębie) wraz z Berlinem, 88^o, stanowią Niemcy, około 5%, Francuzi, tyleż dawni Słowianie, niegdys jedyjni tamtęj okolicy mieszkańcy, mają częstecką stanowią Czesi, a mniej jak 2% Żydzi. Podług świadectwa samychże Niemców, liczba słowiańskich nazw rozmaitych miejscowości w teraźniejszej Brandenburgji, stanowiącej część dawniej ziemi Lutyków czyli Wilków, wynosiła w zeszłym jeszcze wieku 744, obok 236 nazw również słowiańskich, lecz pomienionych.

(Dz. Pow.)

Sprostowanie.

W numerze 167 Dziennika na stronnicy 1, lam 2, wiersz 20 od góry

zamiast: „a najdopatrzenie w korekcie“
czytaj: „a niedopatrzenie w korekcie.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaz konieczna. [1588]

Król sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 5 maja 1862. Nieruchomość do cukiernika Teofila Hundt

w Poznaniu należąca, w Głuszynie pod nrem 22 położona, wraz z młynem wodnym i z nieruchomością do niej należąca, pod nrem 11 w Babkach położoną, z rolę, łąkami i ogrodami i z budynkami mieszkalnymi, oszacowana na 19,375

tal. 2 sgr. 11 fen. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w rejestraturze, ma być dn. 10 grudnia 1862 przed i po południu w miejscu zwykłym posiedzeń są-

Wierzyciele, którzy mając pretensją realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Publiczne wywołanie. [2128] Król. Sąd powiatowy w Poznaniu. Wydz. dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 25 maja 1862.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszła

MODLITWA

Jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcjach przez X. I. B. Delerta Penitencyarza i Kaznodzieję Archikatedry Poznańskiej. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniami świę. Teresy na Pacierz”. Wyjętym z dzieł tejże świętej drukowanych roku 1665 w Krakowie. Cena 15 sgr. [2296]

Subjekt zamiejscowy, biegły w języku polskim i niemieckim, obeznany z prowadzeniem ksiąg i zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, znajdzie natychmiast pomieszczenie w moim handlu korzeni i wina. [2317] A. Kunkel junior.

Chłopiec z uczciwych Rodziców, który w polskim i niemieckim języku biegłym jest, może być natychmiast umieszczonym w destylacji A. Łukowskiego. Rawicz, d. (2313)

Mniejsze pomieszkankie składające się z 3ch pokojów, kuchni etc. jest do wynajęcia od św. Michała przy ulicy Wielkiej Rycerskiej pod Nr. 1 na pierwszemu piętrze. [2273]

Braciom Michael Wolf Brasch i Perez Brasch w Mosinie zamieszkałym skradziono w nocy z dnia 12 na 13 stycznia 1859 r. w skutek gwałtownego włamania się podobno dwa czteroprocentowe listy zastawne Poznańskie, i wprawdzie No. 51/1775 Brudzewo powiat Wrzesiński na 100 tal. i No. 77/3050 Kaźmierz powiat Szamotulski na 100 tal. bez kuponów. Ze zaś listy owe zastawne w skutek publicznego obwieszczenia Dyrekcyi generalnej i prowincjonalnej Ziemstwa w Poznaniu nawet po upływie 6ciu do wypłaty prowizji wyznaczonych terminów na jaw nie wyszły, wzywa się zatem posiadzicieli tychże listów zastawnych, jeżeliby się jacy znajdować mieli, ażeby się najpóźniej w terminie na dniu 29 stycznia 1863 przed południem o godzinie 11 w tutajszym sądzie zgłosili i prawa swoje jako właściciele wykazali, w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą, że listy owe zastawne całkowicie umorzonymi będą.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w lokalu Towarzystwa dnia 27 lipca r. b. O liczny udział uprasza Dyrekcyja. [2318] Od 1go sierpnia r. b. zawakuje posada Organisty w Żabnie pod Mosiną. [2314]

Leczenie syfilitycznych, cierpiących na chorobliwe moczenie, części rodne, jako też na wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju wedle najnowszego stanowiska sztuki lekarskiej, przyjmuję w godzinach z rana do 10 i po południu od 2 do 5. Co się tyczy leczenia osób zamiejscowych, takowe odbywa się za pośrednictwem korespondencyi. Dr. August Löwenstein, lekarz praktyczny i chirurg w Poznaniu, ul. Szewska 19. na dole. [2171]

Ajanturę Domu Zleceń Braci Chotomskich, Koronowicza et Comp. przejął w Poznaniu od dnia 15 lipca r. b. PIOTR NOWICKI, kupiec. ulica Wrocławska Nr. 9. [2285]

Nasienie rzepy ścierniskowej i jesienniej, prawdziwe nasienie długiej francuskiej obrzymiej rzepy zielonej . . . funt po 12 1/2 sgr. dto zwyczajnej długiej białej . . . „ 10 „ dto dto okrągłej białej . . . „ 6 „ tudzież wszelkie inne nasiona potrzebne do wysiewu poleca skład nasion Braci Auerbach. Poznań, 22 lipca 1862. [2320]

Nasienie rzepy ścierniskowej polecają (2301) L. Kronthal i Lewy, Rynek 84.

Najpiękniejsze modre (Victoria i puder) twarde mydło i mączkę wyborną otrzymał [2319] Izidor Appel, obok banku król.

Nasienie rzepy ścierniskowej w najlepszych gatunkach poleca po umiarkowanych cenach S. Calvary, ulica Szeroka Nr. 1. (2316)

PRZYBYLI DO POZNANIA Dnia 24 lipca. BAZAR. Wł. dobr hr. Potocka z Warszawy. HOTEL PARYSKI. Prob. Weyhan z Topoli, dzier.

Seredyński z żoną z Myszek i wł. dobr Sypniewski z Piotrowa. HOTEL DU NORD. Wł. dobr. Modlibowski z Kromolic, Kościelski z Smiełowa, Żeroński z Brozy i Wilkoński z Morki, inżynier Mańkowski z Rudek i apt. Hübner z Pobiedzisk. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dobr Brodnicki z Salidawic, kapital. Droste z żoną z Pawłowic, kupcy Thiele z Magdeburgu, Koch z Lipska, Kynast z Nürnbergu i Kettner sen. z Szczecina. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Winnert z Krefeldu, Mason z Warszawy, Kagermann z Frankfurtu, Brünning z Hannoveru, Lithauer i Gotthelf z Berlina, Steiner z Moguncyi, Löwy z Hamburga, Bensch z Kolonii, Klim z Iken i Samuel z Hannoveru, kantor Schober z Orzeszkowa i ob. Schild z Leszna. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr Koźuchowski z Król. Pol. i Kaskel z Trzcielina, wł. dobr hr. Fink z Brzozowia, burmistrz Machatius z Gniezna, wł. dobr Conze z Landsbergu, nadleśn. Busse i fabr. Garrett z Berlina, rzecznik Weiss i Środy, kupcy Gaillard z Berlina, Weyergang z Lipska i Leszczyński z Warszawy. HOTEL BERLIŃSKI. Major Colomb z Śremu, nauczyciel Neumann z Wrocławia, kupcy Bansch z Leszna, Heppner z Borku, Pergamenter, Ungenad, Bork i Schmidt z Berlina.

z Nowogomiasta do Żerkowa, z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku, z Ostrowa do Antonina, Ostreszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixstatu, do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem, z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka, z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Piły, do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem, z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia, z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 24 lipca. Zyto: wyp. 25 wepeli, na lip. 47 żąd., lip-sier. 45 1/2 pł. 45 3/4 żąd., sier-wr. 45 1/2, wrz-paź. 45 1/2 pł. 45 1/4 żąd., paź-list 44 3/4 pł. 44 3/4 żąd., list-gr. 44 tal. pł. Okowita: z beczką na lip. 19 1/4, 19 1/2 żąd., sier. 19 pł. 19 1/4 żąd., wr. 19, aź. 18 3/4-1/2 pł. 17 1/2 pł., grud. 17 1/6 tal. pł.

Berlin, 23 lipca. Pszenica: w miejscu 25 szefli 65-82 tal. płać wedle jakości. Zyto: wyp. 6000 cent., w miejscu 2000 funtów 54 3/4-57, na lip. 55 3/4-56, lip-sier. 52 1/2-53, sier-wr. 51 3/4-52, wrz-paź. 50 1/2-51, list-gr. 49 1/4-1/2 pł. list-gr. 49 1/4-1/2 pł. wiosenna odstawa 48 3/4 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 35-40 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów 25-27 pł., na lip-sier. sier-wr. i wr-paź. 25 1/2 pł. list. 25 1/2 żąd., list-gr. 25 1/4 żąd., na wiosenną odstawa 25 1/4 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu i na lip. 100 funtów bez beczi 14 1/3, lip-sier. 14 1/3, sier-wr. 14 1/3-1/6, wr-paź. i paź-list. 14 1/6 tal. pł. Okowita: wyp. 20000 kwart, w miejscu 8000 1/2, bez beczi 19 5/8-11/12, z beczką 19 1/2-11/12-3/8, lip-sier. i sier-wr. 19 1/2-1/2-3/8, wr-paź. 18 3/4-1/4, paź-list. 18 1/6-1/4, maj 18 3/4 tal. żąd.

Poczty osobowe odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana. z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik, z Gorzyna do Międzychodu z Skwierzyny do Landsbergu n. W. do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana, z Stęszewa do Buku, z Grodziska do Nowego Tomysła, z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigła, z Wolsztyna do Zbąszynia, do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana, z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia, do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana, z Śremu do Zaniemyśla, Książa, z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem, z Rogoźna do Obornik, z Wągrowca do Gołańczy, do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem, do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45, z Strzałkowa do Stupcy i Warszawy, z Wrześni do Pogorzeli i Miłosławia, z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyce, Gąsawy, Żnina, Szubina, w poniedział, środę i piątek do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnejgóry, do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem, do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowe o god. 7 wieczorem, z Cylichowy do Świebodzina, Zielonogóry, do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem, z Pniew do Lwówka, Nowego Tomysła, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy, z Gorzyna do Międzychodu, Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza, z Skwierzyny do Bledzewa, do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem, z Kurnika do Zaniemyśla, z Śremu do Książa, z Dolska do Goźstynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza, z Koźmina do Dobrzyca, z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyca, do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem. z Środy do Zaniemyśla,

Table with 3 columns: Na targu, piękna sgr., śred. sgr., pośled. sgr. Items include Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Wrocław, 23 lipca. Na targu: Pszenica: w miejscu 72-80 tal. płać. Zyto: 48-53 pł. Jęczmień: 35-40 pł. Owies: 28-30 pł. Groch: 50-56 tal. Nowe zyto: sz. 2 tal. 10 sgr. Rzepak: w miejscu 96-101 tal. Perkonowe: sz. 18 20 sgr. Siano: centnar 15-20 sgr. Słoma: kopa 5-5 1/2 tal. pł. Na giełdzie: Pszenica: w miejscu wepeli 40 ta marchijska 78-81, żółta gal. 76-78, piękna krowka biała 82 1/2 tal. pł. Zyto: słabo się trzymało w cenie, w miejscu 52, gal. 50 1/2, na lip. 52, lip-sier. 50, wr-paź. 50-1/2, paź-list. 48 3/4, pł. 48 3/4, na wiosenną odstawa 48-1/4 tal. pł. Jęczmień: w miejscu szlaski 40 1/2 tal. pł. Owies: w miejscu 29-1/4, na lip-sier. 28 1/2-1/2 tal. pł. Rzepak zimowy: 99-121, pośled. 90-94 tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 14 1/3 żąd., na lip. 14 1/3, sier. 14 1/3, wrz-paź. 14 1/6 pł. 14 1/4, list-gr. 14 1/4 tal. pł. Olej lniany: w miejscu z beczką 14 żąd., kw-maj 13 1/4 tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczi 19 1/4, z beczką 19 1/2, na lip. 19 1/4, lip-sier. 19 pł., wrz-paź. 19, paź-list. i na wiosenną odstawa 18 1/4 tal. żąd.

Bydgoszcz, 23 lipca. Pszenica: wepeli 66-76 tal. Zyto: 46-50 tal. Jęczmień: wielki 32-36, mały 25-30 tal. Groch: 42-44 tal. Owies: szefel 1 tal. do 1 tal. 6 sgr. Rzepak: 90-96. Rzepak: 88-94. Okowita: 8000 Trallesa 20 tal.

KURS GIEŁDY W BERLINIE. dnia 23 lipca. Papiry pruskie. Pożycz. dobrow. 4 1/2, rzad. 1859 5, 50, 52 konw. 4 1/2, 54, 55, 57, 59 4 1/2, 1856 4 1/2, prem. 1855 3 1/2, Oblig. długu skar. 3 1/2, Marchii 3 1/2, Listy zast. March. 3 1/2, Prus Wsch. 3 1/2, Pomor. 3 1/2, W. Ks. Pozn. 4, (nowe) 3 1/2, Szlaskie (nowe) 3 1/2, gwar. B. 3 1/2, Prus Zach. 3 1/2, rent. March. 4, Pomor. 4, W. Ks. Pozn. 4, Pr. Wsch. i Zach. 4, Nadreńskie 4, Saskie 4, Szlaskie 4, Papiry zagraniczne, Austr. metall. 5, Pożycz. narod. 5, Oblig. 250 fl. 5, Rosy. 5 pożycz. Stiegl. 4, Rosy. 6 pożycz. angiel. 5

Table with columns: % and sgr. Items include Polsk. obligi skar., Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., Dysk. Udział kom., Gota. bank. pryw., Hanow. dito., Królew. dito., Lipsk. Stow. kred., Magd. bank pryw., Pomor. bank. rycer., Pozn. bank prow., Prusk. udz. bank., Szlask. Stow. bank., Akcyje przemysłowe, Berl. fab. kol. żel., Minerwy Szlaskiej., Concordia., Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Pocz.-Magd., Berl. Szczecin., Wrocł.-Freib., Anstr. bank., Brzeg-Niskie., Koźło-Bogumin., Pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., Pierwot., Półn. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Litt. B., Opol.-Tarnow., Starogr.-Pozn., Akcyje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas.

Table with columns: % and sgr. Items include Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starogr.-Pozn., II. Em., KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU. dnia 23 lipca. Papiry i pieniądze, Dukaty, Frydrychsдоры, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty., Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. list. zastaw., nowe., Listy Rent., Lit. A., Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Oblig. skar., obl. cząstk. à 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcyje., Szlaski bank., tow. assek. ogn., Akcyje Szlask. kolej żel., Freiburg., obl. z praw. pierw.

Table with columns: % and sgr. Items include Głog.-Żegan., Brzeg-Niskie., Doln.-Szl.-March., z pr. pierw., Górno-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. z pr. pierw., Lit. E., Lit. F., Opol. Tarnow., Koźło-Bogumin., obl. z pr. pierw., KURS STOW. KUP. W POZNANIU. dnia 24 lipca. Pozn. List. Zastaw., nowe., Pozn. List. Rent., akc. bank. prow., obl. prow., obligacje pow., obl. mel. Obry., obligi pow., obl. miejsk. II. Em., Prusk. obl. skrb., pożycz. skar., dobr. pożycz., pożycz. skar., pożycz. z premią., Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie., Górno-Szl. ak. kol. żel., obl. z pr. pierw. E., Star.-Pozn. ak. kol. żel., Polskie banknoty., Zagraniczne banknoty.